

Andrzej Sadowski

 <https://orcid.org/0000-0001-9456-9166>

## Po co Polakom i gospodarce to państwo<sup>1</sup>?

Dedykuję wszystkim tym, z którymi przyszło mi działać na rzecz wolności, a zwłaszcza tym, których już nie ma na jej drodze: Mirosławowi Dzielskiemu, Stefanowi Kisielewskiemu, Krzysztofowi Dzierżawskiemu, Wacławowi Wilczyńskiemu, Mieczysławowi Wilczkowi, o. Maciejowi Ziębie i Witoldowi Kwaśnickiemu.

Przedstawiciele amerykańskich korporacji w czasie spotkania z polskim premierem stwierdzili, że nie będą w naszym państwie inwestować, ponieważ mamy bardzo zmienne podatki, arbitralne i biurokratyczne praktyki w urzędach oraz wiele innych przeszkód, które najzwyczajniej ich odstręczają. Premier rządu w Polsce zadeklarował, że po powrocie podejmie działania, aby usunąć przeszkody dla amerykańskiego biznesu.

W epizodzie tym znajduje się skrócona diagnoza kondycji sprawujących władzę po roku 1989 w państwie celebrującym aż przez kilka lat setną rocznicę odzyskania swojej niepodległości. W tym czasie wzrosły przeszkody i podatki dla rodzimych przedsiębiorców. Deklaracja premiera rządu oznacza, że dla polityków suwerenem

---

<sup>1</sup> „Po co Polakom i gospodarce to państwo?” zawiera część przemysłów, które powstawały w ostatnich trzech dekadach i były publiczne prezentowane w postaci pisanej, w audycjach radiowych oraz telewizyjnych.

nie jest polskie społeczeństwo, a tym bardziej polscy przedsiębiorcy, a jest nim amerykańska lub jakikolwiek inna zagraniczna korporacja.

Powszechna niewiara polityków w siły własnego narodu i intelektualna niemoc w zrozumieniu fenomenu polskiego tzw. cudu gospodarczego z przełomu lat 80. i 90. wieku XX do tej pory nieustająco ich skłania do przerzucania ciężaru odpowiedzialności za rządzenie powierzonym im przez społeczeństwo w wyborach państwem na barki w biurokracji Unii Europejskiej. Zabobonnie wierzą, że rozwój i dobrostan w Polsce uzależniony jest przede wszystkim od unijnych dotacji.

Inwestorzy z zagranicy nie garnęli się do Polski — i to zanim rozpoczęła się rosyjska agresja na Ukrainę. Rządzący publicznie zamartwiają się tym faktem, ignorując inny, a mianowicie taki, że o wiele wcześniej zrezygnowali z inwestowania we własnej ojczyźnie rodzimi przedsiębiorcy. Proces ten narastał i nie wywoływał nawet zdziwienia na obliczach polityków większości ugrupowań zaskakująco zgodnych w wyznawaniu z gruntu fałszywego poglądu, który stał się dogmatem i głosi, że miejsca pracy w Polsce tworzy tak naprawdę kapitał zagraniczny albo tzw. unijna pomoc.

## **Doświadczenie bezrobocia, czyli nieudana transformacja**

Powszechny dramat bezrobocia, już raz głęboko doświadczany na przełomie tysiącleci, podważył sens zmian w Polsce z przełomu lat 80. i 90. ubiegłego wieku. Każdego polityka czyni współodpowiedzialnym za życiowe tragedie milionów ludzi i ich moralną oraz ekonomiczną degradację — niezależnie od tego, czy był u władzy, czy w opozycji — ze względu na umowność i teatralność politycznego podziału w Polsce. Bezrobocie nie było skutkiem słabszej koniunktury w Niemczech, spadkiem notowań na nowojorskiej giełdzie, zmiany stopy procentowej czy perfidii, zwłaszcza wyżu demograficznego, który powinien być dobrodziejstwem, a nie przekleństwem polityki

w Polsce. Nie było i nie musi być znów koniecznością tzw. okoliczności zewnętrznych, na które politycy przerzucają odpowiedzialność, jak w przypadku dramatycznie napędzanej przez nich już od roku 2019 inflacji, która podobnie jak bezrobocie jest jedynie błędem ludzkim, co zdiagnozowali polscy biskupi w historycznym Liście Episkopatu z roku 2001, poświęconym dramatowi rosnącego wówczas w Polsce bezrobocia. Błędy można naprawić, o ile się jest w stanie je pojąć i do nich przyznać – przede wszystkim przed samym sobą. Niestety u polityków nie ma tej moralnej ani intelektualnej gotowości do wyjawienia błędów, a tym bardziej do ich naprawienia. Państwo polskie jest psute inflacyjnym prawem, podobnie jak drukiem pieniądza dla polityki utrzymania się przy władzy za wszelką cenę, zwanej *helicopter money*. Polityka zrzucania pieniędzy z helikoptera sprowadza się w skutkach do bicia fałszywej monety i jest w stanie doprowadzić do ruiny nawet najlepiej prosperującą gospodarkę oraz zubożyć każde społeczeństwo. Liczone w tonach zadrukowanego papieru przepisy pętają wolność gospodarczą i polityczną obywateli, ciężąc i wprowadzając chaos w życie polskim państwie i społeczeństwie, czego klinicznym przypadkiem jest tzw. Polski Ład.

Jedynie aktywa, którymi dysponowaliśmy, tworząc tzw. polski cud gospodarczy, czyli wolność i praca, dzisiaj są reglamentowane arbitralnymi decyzjami i obciążane wysokimi podatkami oraz cenami energii. Sama praca na etacie obłożona jest łącznie tak wysoko, jak akcyza na wódkę, papierosy czy paliwa. Najważniejszy czynnik tworzący bogactwo narodowe, jakim jest praca, jest fiskalnie haniebnie dyskryminowany, co ogranicza na nią popyt wśród przedsiębiorców.

## Etatystyczna demokracja bez wartości

Liberalna demokracja miała uchodzić według Francisca Fukuyamy za ostateczną formę sprawowania władzy i być „końcem historii”. Afirmacja za wszelką cenę demokracji bez religijnych, a nawet moralnych wartości nie stała się

„końcem historii”, tylko drogą do pełzającej dyktatury i tyranii. Przed demokracją bez wolności przestrzegał polski ekonomista Leopold Caro, który w *Od Carlyle’a do Forda* stwierdził, że „demokracja nie jest w stanie dotrzymać tego, co społeczeństwu obiecuje: ani dobrobytu, bo niszczy go w zarodku swą doktryną niwelacyjną i pauperyzacyjną; ani szczęścia i swobody, bo chcąc prze-forsować swe postulaty, przeciwne prawom naturalnym, używać musi do tego przymusu i coraz większego etatystycznego skrępowania jednostki; ani prawdziwego wpływu na losy państwa, bo chcąc utrzymać się sztucznie przy władzy, musi wprowadzać dyktaturę klik partyjnych i system głosowania, równający się w istocie nominacji kandydatów do ciał reprezentacyjnych przez przywódców tych klik”.

Do zrozumienia pełzającej jak onegdaj kontrrewolucji w państwach demokracji ludowej i postępującej destabilizacji w państwach Unii Europejskiej znakomicie nadaje się diagnoza, którą postawił polskiej demokracji po zamachu w roku 1926 Adam Krzyżanowski. W *Konstytucji i walucie* stwierdził, że „nadmiar parlamentaryzmu potęguje ujemne właściwości etatyizmu, a zarazem zbyt wielki udział państwa w życiu ekonomicznym utrudnia pomyślnie rozwiązanie zagadnień politycznych”.

Źródłem problemów europejskich demokracji jest postępujący nieustannie poziom ich zetatyzowania. Dzisiejsze sprzężenie demokracji i etatyizmu w Unii Europejskiej zwiększa również poziom długu publicznego nie do spłacenia, jak w przypadku m.in. Grecji, oraz ryzyko rewolucyjnego przyjęcia do wiadomości konieczności obniżenia poziomu życia przez społeczeństwa, co ma już miejsce od momentu ograniczeń i zakazów wprowadzonych w czasie pandemii. Demonstracje i dewastacje, które co jakiś czas przetaczają się przez ulice państw europejskich, potwierdzają obserwację Arystotelesa, że „rewolucje nie toczą się o drobiazgi. Rewolucje wszczynają się o drobiazgi”.

## Jak wykorzystać 100 procent możliwości?

Co zrobić, aby to w Polsce wykorzystać 100 procent możliwości, nie tylko zapelniając pojemności magazynów gazu, ale przede wszystkim pracując? Jak w pełni wykorzystać potencjał, który stanowi nasza tradycyjna zaradność i pracowitość oraz niespożyta przedsiębiorczość, czyli największe aktywa dające nam zauważalną nad innymi nacjami przewagę? Widać ją zwłaszcza w państwach, w których to Polacy wyznaczają dziś standardy odpowiedzialnej i wymagającej pracy, wygrywając zmagania o coraz wyższe stanowiska oraz pozycje na obcych rynkach.

A gdyby tak polityka historyczna – przywracająca dumę oraz elementarną wiedzę głównie o militarnych zwycięstwach minionych pokoleń – została poszerzona o politykę odnoszącą się do współczesnych Polaków, którzy swoją pracą sprawiają, że jesteśmy dumnym, a nie pysznym narodem? Dziś mamy nie mniejszy powód do dumy jako Polacy, stając się żywym synonimem zanikającej już w Europie pracowitości, jak wtedy, gdy nasi przodkowie zwyciężali pod Kutyszczami z dwudziestopięciokrotnie większymi siłami przeciwnika.

Historii nie zmienimy, możemy jednak – zamiast symulacji w arkuszach kalkulacyjnych czy strategicznych grach komputerowych – przekonać się, które rozwiązania okazały się zbawienne, a które prowadziły do zguby. Na wyciągnięcie ręki i w dodatku na naszych oczach widać, którym państwu powodzi się lepiej – w tym też obywatelom Polski, którzy wyemigrowali – a którym gorzej. Nie da się tego usprawiedliwić wyłącznie historią oraz położeniem, cały czas przerzucając odpowiedzialność na sarmackich przodków i państwa, które dokonały aneksji Polski. „Dziedzictwo” sarmatyzmu oraz socjalizmu nie może być nieustającym alibi dla niemającego końca nieudacznictwa w rządzeniu oraz tworzenia Polski metodą „bieda-chaty”. Niezwykle obrazowo i dobitnie tym terminem profesor Antoni Kamiński oddał konstruowanie ustroju politycznego w Polsce, który budowany jest tak, „jak nędzarze budują swe

siedziby: tu znajdują puszkę, tam kawałek drzewa lub papy i kleją to razem przy pomocy sznurka lub drutu”. Marna jakość rozwiązań ustrojowych sprawia, że tzw. system instytucjonalno-prawny, w którym przyszło żyć oraz funkcjonować obywatelom, jest zauważalnie niekonkurencyjny ze znanymi w innych państwach. Skoro można porównywać ceny tego samego produktu w sklepach, i to w kilku państwach, to tak samo można porównywać działanie tych samych instytucji rządowych w Polsce i w sąsiednich państwach.

Wiedza, że dzieje się źle w tak wielu obszarach i sprawach w Polsce, dostępna jest również politykom. Nie czynią z niej takiego użytku, który zmieni jakość życia obywateli tu i teraz, a nie w tak odległej przyszłości, jak obiecywane wyższe emerytury za kilkadziesiąt lat dla wkraczającego w dorosłe życie kolejnego pokolenia.

System jest dziś tak zapętłony, że w publicznych sporach ustalenie źródeł jego zła jest dla rzesz polityków niewyobrażalnie trudniejsze, niż odnalezienie źródeł Amazonki przez jednego Jacka Palkiewicza. Przez cały PRL próbowano naprawiać system, co rusz ogłaszając kolejne etapy różnych reform. Socjalizm od tego stawał się tylko odrobinę mniej szkodliwy, zachowując swoje niszczące dla społecznego dobrobytu toksyczne właściwości. Reformy wyłącznie doraźnie łagodziły nieustannie ropijące stany zapalne w tym systemie. W pewnym momencie prawie nikt już nie wiedział ani w establishmencie władzy, ani też i w większości opozycji, czy dany objaw jest w nim skutkiem, czy przyczyną. Kolejne reformy tylko destabilizowały ówczesny system — aż do jego moralnego i fizycznego bankructwa, przed którym nie uratowała go tzw. Ustawa Wilczka. Realnie zmieniła ona system w Polsce na długo przed Okrągłym Stołem, który na dobrą sprawę odbywał się w cieniu gospodarczej kontrrewolucji straganów na ulicach polskich miast.

Polakom oraz Polsce jako państwu potrzebna jest zmiana tak daleko idąca, jak z przełomu lat 80. i 90. wieku XX, a nie reforma, zwłaszcza tak destrukcyjna jak tzw. Polski Ład. Nie starczy życia pokolenia, aby żmudnie poprawić tony przepisów naprodukowanych przez parlamenty i rządy III RP, dlatego jedyną metodą jest

twardy reset systemu. Nie można analizować ustaw i przepisów oraz ich wzajemnych powiązań, jak ksiąg Pisma Świętego, gdyż w żaden sposób nie zasługują na taką metodę i powagę. Rządzący powinni przyjąć do wiadomości, że nie da się usunąć tak wielu sprzeczności, niedorzeczności i konfliktów w przepisach nawet przy wykorzystaniu Blue Mountain, służącego Departamentowi Energii USA do modelowania *in silico* rzeczywistych wybuchów jądrowych.

Już raz w Polsce jedną ustawą usunięto toksyczne dziedzictwo przepisów niszczących naszą przedsiębiorczość. Skutkiem tego był największy „cud” gospodarczy na świecie końca wieku XX, który miał miejsce w Polsce, stworzony umysłami i rękami samych Polaków.

Rządzący nie wykorzystują ciągle historycznej szansy rozbicia kokonu niemożliwości, który nieprzerwanie tka biurokracja. Władzę się zdobywa dla dobra społecznego, a nie tylko dla uzyskania arytmetycznej większości w parlamencie oraz składania wniosków do Unii Europejskiej o kolejne dotacje.

## **System musi odejść**

Nie ma obiektywnych powodów, dla których Polska nie miałaby się rozwijać w taki sam sposób i w takim samym tempie jak w najlepszych swoich latach. Zasadniczą przeszkodę stanowi niska jakość oraz moralność politycznych pretendentów do sprawowania władzy, którzy nie są w stanie rozwiązać żadnych problemów społeczeństwa i państwa. Największą barierą w rozwoju Polski i społeczeństwa są garnący się do polityki ludzie niemający przede wszystkim kompetencji moralnych pozwalających na wybór takich rozwiązań, które służyłyby dobrostanowi społecznemu. System polityczny, który musi mieć formalne znamiona demokratycznego, jest tak skonstruowany i zabezpieczony przed zmianami, aby zapewniać maksimum władzy przy minimum odpowiedzialności. Najlepiej psychopatologię władzy oddają słowa jednego z polityków, który powiedział, że obwiązująca ordynacja bardzo utrudnia ruchy

integracyjne na pewnej części sceny politycznej. Nie postulował bynajmniej ordynacji większościowej, lecz uważał się, że możliwość wskazywania przez wyborców kandydatów na liście do głosowania ogranicza w znacznym stopniu zawarte przez liderów partyjnych porozumienia. Kandydaci walczą bowiem między sobą, a potem jeszcze miesza wyborca. Tenże wyborca dla wybranego z jego woli polityka stał się uciążliwością i przykrą konsekwencją rytuału wyborczego myłonego powszechnie z demokracją. Istniejący system stał się największym zagrożeniem dla polskiej demografii, której nie zastąpi efemeryczna demografia ukraińska.

## Nieuchronność demografii

Rosyjska wojna na Ukrainie przypominała o toczącym Polskę dramacie demografii i fiasku dotychczasowych tzw. polityk prorodzinnych, które w rezultacie zaowocowały nawet spadkiem liczby urodzeń w naszym państwie. Unaoczniała skalę demograficznej zapaści, której konsekwencje od dawna były widoczne, jak w województwie opolskim<sup>2</sup>, z którego od lat rokrocznie ubywała statystycznie pięciotysięczna miejscowość. Dla zrozumienia problemów zagrażających nie tylko funkcjonowaniu gospodarki i jej rozwojowi, ale przede wszystkim przyszłości Polski jest demografia. Niezbędne zatem jest wskazanie związków przyczynowo-skutkowych zdarzeń, które tylko pozornie są niepowiązane, bo są zbyt od siebie odległe. Ze względu na odłożone w czasie konsekwencje trudno jest uchwycić występujące zależności między nimi a wprowadzanymi wcześniej rozwiązaniami i działaniami. Jednak prowadzonych jest coraz więcej badań, które dały wiedzę o skutkach i kosztach rozwiązań wprowadzonych dla „dobra rodziny”.

---

2 Centrum im. Adama Smitha było partnerem Urzędu Marszałkowskiego województwa opolskiego w projekcie mającym na celu stworzenie Specjalnej Strefy Demograficznej i zatrzymanie postępującej depopulacji, która jest doświadczeniem całej Polski.



Polska dołączyła do państw kontynentu europejskiego, które znajdują się w stanie nieustającego kryzysu przede wszystkim demograficznego o dalekosiężnych konsekwencjach gospodarczych i cywilizacyjnych. Obecność Europejczyków na planecie nieodwołalnie kurczy się od lat. Mimo jednoczenia Europy, wspólnej waluty oraz dalszej integracji nie było przypadku w historii świata, aby na arenie międzynarodowej utrzymało się imperium zamieszkałe przez ludy starzejące się i wymierające. W unijnej Europie nie od dziś mamy pogarszającą się sytuację demograficzną i gdyby nie emigrujący w poszukiwaniu pracy Polacy oraz obywatele innych nacji, wiele branż europejskich gospodarek już dawno przestałoby w ogóle istnieć.

W państwach Unii Europejskiej coraz mniej ludzi pracuje i tworzy bogactwo, natomiast przybywa osób, którym należy wypłacić emerytury oraz zapewnić opiekę medyczną. Na obszarze Unii Europejskiej wydaje się 50 procent światowej wartości pomocy społecznej<sup>3</sup>. W Niemczech pod koniec lat 90. wieku XX opublikowano bardzo znamieny raport opracowany pod przewodnictwem byłej przewodniczącej Bundestagu Rity Süßmuth. Według tego raportu Niemcy, aby tylko podtrzymać rozwój gospodarczy, powinny do roku 2050 „zaimportować” ponad 20 milionów dobrze wykształconych pracowników. Zapaść demograficzną przedstawiono w przemawiający do wyobraźni sposób. Na nic się nie zdadzą nawet comiesięczne świadczenia w wysokości kilku tysięcy euro dla niemieckich emerytów w sytuacji, gdy w sklepie nie kupią oni chleba, bo wpierv nie będzie miał kto go wypiec. Cóż Niemcom po wysokich emeryturach, skoro nie będzie kolejnych pokoleń w gospodarce, które te dobra wyprodukują i dostarczą. W Unii Europejskiej doświadczamy

---

3 Dane z referatu Elmara Broka, wiceprzewodniczącego Centrist Democrat International (IDC-CDI), przedstawione w czasie XXII międzynarodowej konferencji *Rola chrześcijan w procesie integracji europejskiej* w Krakowie w dniach 21–22.10.2022.

już codziennie zaskakujących konsekwencji starzejących się społeczeństw<sup>4</sup> i krachu demograficznego.

## Bez pracy kapitał jest martwy

Dwie dekady temu na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos przedstawiono raport, z którego wynikało, że kapitały będą podążały nie tam, gdzie jest tania praca, tylko jakiegokolwiek jej zasoby. Zrozumiano ponownie to, co odkrył Adam Smith w *Bogactwie Narodów*, że to praca jest źródłem bogactwa. Pieniądz sam w sobie jest martwy i dopiero ludzka praca go ożywia. Najcenniejszy na świecie jest zatem kapitał ludzki, a nie finansowy, a to ten jest przedmiotem fetyszu ze strony zarówno polityków w rządzie, jak i w opozycji – wzajemnie oskarżających się o brak umiejętności w wykorzystaniu tzw. środków unijnych.

Od początku politykom w Polsce dotacje unijne przesłaniają fakt, że na pracę w naszym państwie nałożono *de facto* akcyzę, bo jest ona łącznie obciążona ZUS, składkami i podatkami tak wysoko, jak opodatkowany jest alkohol, papierosy czy paliwa.

Polską gospodarczą racją stanu jest likwidacja fiskalnej dyskryminacji największego zasobu, czyli pracy, która jest największym bogactwem narodowym, jakim obecnie jesteśmy w stanie rozporządzać.

## Zadłużony noworodek, czyli konsekwencje długu publicznego

Dekadę temu noworodek, przychodząc w naszym państwie na świat, miał już do zapłacenia ponad dwadzieścia tysięcy złotych

---

4 Kryzys demograficzny wywołuje trudne dziś do przewidzenia zmiany cywilizacyjne. W Europie w wyniku coraz wyższych kosztów funkcjonowania starzejącego się społeczeństwa nasila się propagowanie powszechności i dostępności eutanazji.

pożyczek<sup>5</sup>, jakie wcześniej na jego konto zaciągały wszystkie bez wyjątku rządy. Nie jest to rezultat eufemistycznie nazywanego kryzysu zadłużenia, tylko przede wszystkim kryzysu wartości moralnych sprawujących władzę. Nakręcona spirala zadłużenia w dużej mierze jest przejawem nieodpowiedzialności polityków i rządów, którzy – chcąc uzyskać chwilowe tylko społeczne poparcie – obiecują ludziom lepsze życie kosztem przyszłości ich dzieci i następných pokoleń. Zatrważająco rosnący poziom długu publicznego jest zatem miarą upadku moralnego polityków, którzy za utrzymanie się przy władzy gotowi są pogrążyć w długach – nie do spłacenia – przyszłe pokolenia. Od lat narastający brak stabilizacji materialnej młodych pokoleń skutkuje coraz późniejszym zakładaniem rodziny oraz jeszcze późniejszym zrodzeniem potomstwa<sup>6</sup>.

Rodzina i jej sytuacja materialna jest żelaznym hasłem i stałym fragmentem programu każdej partii politycznej, szczególnie w okresie przedwyborczym. Pojawiają się hasła odwołujące się do abstrakcyjnych wartości, jak godna praca i administracyjnie podnoszona płaca czy kolejne przywileje i świadczenia dla rodzin. Gdyby za punkt analizy wziąć same założenia polityk „prorodzinnych”, to formalnie Polska należałaby do światowych liderów pod tym

---

5 Według danych podanych przez FOR zadłużenie przypadające na obywatela Polski wynosi 100 tys. zł po uwzględnieniu zadłużenia ukrytego w systemie emerytalnym. Zob. E. Glapiak, *Dług publiczny sięga 193 proc.* PKB, „Gazeta Prawna” z 1.10.2013.

6 Polacy coraz później decydują się na założenie rodziny; przyczyniają się do tego sytuacja na rynku pracy i brak wsparcia w opiece nad dzieckiem. Tak wynika z badań rządowego Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich, przeprowadzonych w ramach projektu *Godzenie ról rodzinnych i zawodowych*. „W ciągu kilkunastu ostatnich lat zdecydowanie podwyższył się wiek nowożeńców. Na początku lat 90. ponad połowa mężczyzn zawierających małżeństwo miała mniej niż 25 lat, natomiast w 2000 roku było ich już tylko ok. 42 proc., a w 2009 roku – 22 proc. Wśród kobiet udział ten zmniejszył się z 73 proc. w 1990 roku do 62 proc. w 2000 r., obecnie wynosi ok. 41 proc.” Por. *Według najnowszych badań Polacy coraz później zakładają rodziny*, Polskie Radio, 16.04.2011, <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/351937,Wedlug-najnowszych-badan-Polacy-coraz-pozniej-zakladaja-rodziny>.

względem oraz doświadczyłyaby boomu demograficznego. W praktyce Polki wołają jednak od lat układać sobie przyszłość, zakładając rodzinę i rodzić dzieci<sup>7</sup> poza granicami własnej ojczyzny.

Pieniądze na tzw. polityki prorodzinne pochodzą zatem z podatków zapłaconych przez rodziny, które *de facto* same sobie je finansują. Kwoty ulg, czyli obniżenia opodatkowania rodziny są efektywnie mniejsze co najmniej o około 30 do 40 proc. ze względu na koszty<sup>8</sup> związane z opłaceniem polityków oraz aparatu kontrolującego ich wykorzystanie. Błąd logiczny w postępowaniu każdej władzy wynika z podstawowego faktu, że rząd nie ma własnych pieniędzy. W budżecie znajdują się pieniądze, które wytworzyło polskie społeczeństwo, a zwłaszcza rodziny.

Dla nich bardziej dotkliwie jest opodatkowanie konsumpcji 23 proc. stawką VAT, niż dość niskiego limitu dochodów osobistych podatkiem 17-procentowym. Rząd uzyskuje zatem więcej wpływów od rodzin ze wzrostu opodatkowania zwiększoną stawką podatku VAT, niż „oddaje” w podatku dochodowym przyznając tzw. ulgi i wypłacając 500 złotych świadczenie na każde dziecko, co nie zwiększyło dzietności, ani nie zapobiegło recydywie ubóstwa.

---

7 „Jak wynika z najnowszego raportu *Polska w Europie: przyszłość demograficzna* – matki pochodzące z Polski rodzą w Wielkiej Brytanii najwięcej dzieci spośród wszystkich imigrantek. Więcej nawet niż kobiety z Indii, Pakistanu czy Bangladeszu”. Por. *Polki rodzą, ale w Wielkiej Brytanii*, „Puls Biznesu” za PAP, 3.08.2013 oraz MZ., *Polki chętniej rodzą w Anglii, niż w kraju*, Bankier.pl, 29.08.2013, <http://www.bankier.pl/wiadomosc/Polki-chetniej-rodza-w-Anglii-niz-w-państwu-2923875.html>.

8 „I tak zebrane społecznie 100 złotych na pomoc dla Kowalskiego trafi z pewnością do tegoż Kowalskiego. Ze 100 złotych zabranych przez rząd podatnikom na pomoc potrzebującym (dotkniętym jakimś kataklizmem) do Kowalskiego dotrze nie więcej niż 30–40 procent. Reszta to koszty transakcyjne związane z funkcjonowaniem rządowej biurokracji. Dane te odnoszą się, co prawda, do Stanów Zjednoczonych, ale nie ma żadnych powodów, by sadzić, że polska biurokracja jest sprawniejsza i bardziej wydajna od amerykańskiej”. Por. Raport Centrum im. Adama Smitha pt. *Koszty wychowania dzieci w Polsce 2012* pod red. prof. Aleksandra Surdeja, Warszawa, 31.05.2012.

## Praca, a nie zasiłki źródłem dobrobytu rodzin

Dobrobyt polskiej rodziny pochodzi przede wszystkim z jej pracy, a nie z zasiłków, stąd fundamentalne dla niej znaczenie ma wysokie opodatkowanie zwłaszcza pracy na etacie, porównywalne do wysokości opodatkowania alkoholu i tytoniu. Politycy stworzyli połączenie błędnego koła i spirali, które mają dramatyczny skutek dla pracy, a tym samym podstaw materialnych rodziny w naszym państwie. Nadmierne<sup>9</sup> wydatki rządowe, niemające żadnego uzasadnienia w zapewnieniu wyższego standardu usług publicznych i ich dostępności skłoniły polityków do uruchomienia spirali zadłużenia. Koszt obsługi zadłużenia jest coraz większy, stąd nieustające jak w spirali podwyżki opodatkowania zarówno pracy, jak i konsumpcji w przez dramatycznie rosnące ceny energii, której wytwarzanie należy w ponad 90 procentach do firm kontrolowanych przez rząd. Sytuacja materialna rodziny nie może trwale poprawić się, gdy rząd coraz bardziej rozkręca spiralę wydatków inflacyjnym pieniądzem.

## Po co Polakom i gospodarce to państwo?

Brak przywództwa politycznego formatu Margaret Thatcher sprawia, że dzisiejsza demokracja stała się ustrojem, w którym realną władzę sprawuje biurokracja. Tak jak dawniej arie były pisane specjalnie dla kastratów, tak dziś w demokracji przepisy zwane prawem tworzone są dla biurokracji i w jej interesie. Mając liczebną przewagę nad rządem i zgodnie z „demokratycznym porządkiem”, biurokracja jest w stanie sprzeciwić się jego działaniom, które uszczuplałyby jej niekontrolowaną już teraz władzę. Rządzący, zamiast publicznie opowiadać, jak u psychoanalityka na leżance, że chcieli zrobić coś

<sup>9</sup> Finasowanie z pieniędzy polskich rodzin koncertu Madonny jest tylko drobnym przykładem i bardziej symbolem rządowego marnotrawstwa, o którym można znaleźć informacje m.in. w raportach Najwyższej Izby Kontroli. Por. A. Sadowski, *NIK: Niegospodarność ministerstwa sportu przy koncercie Madonny*, Forsal.pl, 5.06.2013, [http://forsal.pl/artykuly/709147,nik\\_niegospodarnosc\\_ministerstwa\\_sportu\\_przy\\_koncertcie\\_madonny.html](http://forsal.pl/artykuly/709147,nik_niegospodarnosc_ministerstwa_sportu_przy_koncertcie_madonny.html).

dobrego dla przedsiębiorców, ale „urzędnicy nie pozwolili”, powinni zmienić dzisiejsze regulaminy dla poddanych w prawa dla wolnych obywateli. Nie dało się tego jednak zrobić, bo tzw. konstytucja dla biznesu nie została uznana przez biurokrację w Polsce. Otrzymane od społeczeństwa wyborczy mandat można użyć do przemiany biurokracji w administrację, która respektuje konstytucyjne prawa obywateli, nie wyłączając przedsiębiorców. Brak tej zmiany sprawi, że politycy, zamiast trafić na karty historii z tym, co uchwalają, trafiają na makulaturę, jak prawo, które uchwalali.

Politycy już dawno porzucili gospodarczą orientację na wolny rynek, który jest polską racją stanu, i próbują zastąpić ją wiarą w zależności od miejsca na tzw. scenie politycznej – a to w zbawienny skutek przyjęcia euro, a to w przejście sprawnie działających do tej pory prywatnych firm. Socjalizm ze swoim interwencjonizmem i etatyzmem zbankrutował, a przywracanie go w dowolnej dawce osłabia oraz niszczy możliwości i potencjał Polski. Niczym nieuzasadniona ingerencja w rynek tylko dla zwiększenia roli i władzy rządu, to atak na dobrobyt społeczny, bo poza wolnokonkurencyjnym rynkiem nie ma innego skutecznego mechanizmu tworzenia bogactwa.

Politycy – aby skutecznie, a nie bezwładnie rządzić – muszą uznać, że tak jak grawitacja utrzymuje wszystkich na powierzchni ziemi, tak tylko wolny rynek może tworzyć bogactwo. Powinien nastąpić rozdział rządu od gospodarki. Przedsiębiorcy powinni nieskrępowanie prowadzić sferę wytwórczą, dzięki czemu politycy mieliby wystarczające środki na wypłatę emerytur i innych niezbędnych świadczeń społecznych. Zasadą powinno być, że przedsiębiorcy „rządzą” w gospodarce opartej na fundamencie moralności i wolności, a politycy ograniczają się do kierowania częścią strumienia bogactwa na rozsądne funkcje socjalne, niezbędne do funkcjonowania państwa.

Namawianie Polaków do cierpliwości i wmawianie im, że muszą upłynąć dziesięciolecia, zanim osiągniemy poziom rozwoju naszych zachodnich sąsiadów, zaprzecza doświadczeniu, jakie jest udziałem

m.in. Irlandii. Przywrócenie w niej wolnokonkurencyjnego kapitalizmu i dobre rządzenie sprawiło, że Irlandia w poziomie dobrobytu prześcignęła Wielką Brytanię w czasie zbliżonym do tego, jaki przeżyła do tej pory III RP. Cierpliwość jest dobra dla martwych, a nie dla społeczeństwa, które jest tak pracowite i ambitne. Nie ma nic zatem zaskakującego w tym, że zarówno Irlandia, jak i Wielka Brytania są dziś nowymi ojczyznami dla milionów Polaków, którzy mają tam pracę i swoje rodziny. Polaków w Europie wyprzedza ich energia i reputacja. Nie będą żyć w Polsce, tylko dlatego, że się w niej urodzili. W przeciwieństwie do większości polityków są w stanie znaleźć uczciwą pracę poza nią.

Coraz bardziej monopolistyczny kapitalizm w Polsce polega na wszechwładzy rządu, który biurokratyczną kontrolą zastępuje wolny rynek i przedsiębiorczość. Nie będzie w naszym państwie społecznego dobrobytu i powrotu demografii bez zmiany kolizyjnego od dekad z kapitalizmem politycznego kursu. Politycy, którzy opowiedzą się po stronie przedsiębiorczości, wolności i ładu, otworzą nowy rozdział w historii Polski, w którym będą mieli nieusuwalne i symboliczne miejsce, jak Mirosław Dzielski i Mieczysław Wilczek.

## **Abstract**

*What do Poles and the economy need the state for?*

„What do Poles and the economy need the state for?” contains a portion of the thoughts that have been formed over the past three decades and have been publicly presented in written form, in radio and television broadcasts. Polish society and the economy are once again in a destabilizing crisis for democracy and the free market, comparable to the one that led to the bankruptcy of the previous socialist and authoritarian

system. Stefan “Kisiel” Kisielewski’s diagnosis of its collapse, that “it’s not the crisis, it’s the result”, is once again relevant after four decades. The relentless shift away from the economic freedom restored in 1988 and freedom in favor of bureaucratic control of society and entrepreneurship is again threatening a drama of unemployment and an unprecedented wave of bankruptcies of domestic entrepreneurship. The system of privileges for multinational corporations and simultaneous discrimination against Polish entrepreneurs has turned out to be a “middle development trap” from which Poland has not been lifted by subsidies from the European Union. The widespread disbelief of politicians in the strength of their own society and intellectual impotence in understanding the phenomenon of the Polish so-called “economic miracle” of the late 1980s and early 1990s blocks the level of development and prosperity appropriate to the industriousness and entrepreneurship of citizens. The source of the problems of European democracies is their ever advancing level of ethnicization. Today’s coupling of democracy and statism in the European Union also increases the level of unpayable public debt, as in the case of Greece, among others, and the risk of revolutionary acceptance of the need for societies to lower their standard of living, which is already happening all the time since the restrictions and prohibitions introduced during the management of the pandemic. The biggest barrier to the development of Poland and society are the humpers in politics who are not primarily morally competent to make choices that would serve the public welfare. A measure of the incompetence of those in power was the mass emigration of Poles for work and the failure of so-called «pro-family» policies, which ultimately lead to a deepening demographic collapse. Poland’s economic *raison d’être* is to eliminate fiscal discrimination against the greatest resource we have, namely labor, which is the greatest national wealth we are currently able to dispose of. Today’s increasingly monopolistic capitalism in Poland relies on the omnipotence of government, which replaces free market and entrepreneurship with bureaucratic control. There will be no social prosperity and demographic comeback in our country without changing the political course that has been colliding with capitalism for decades.